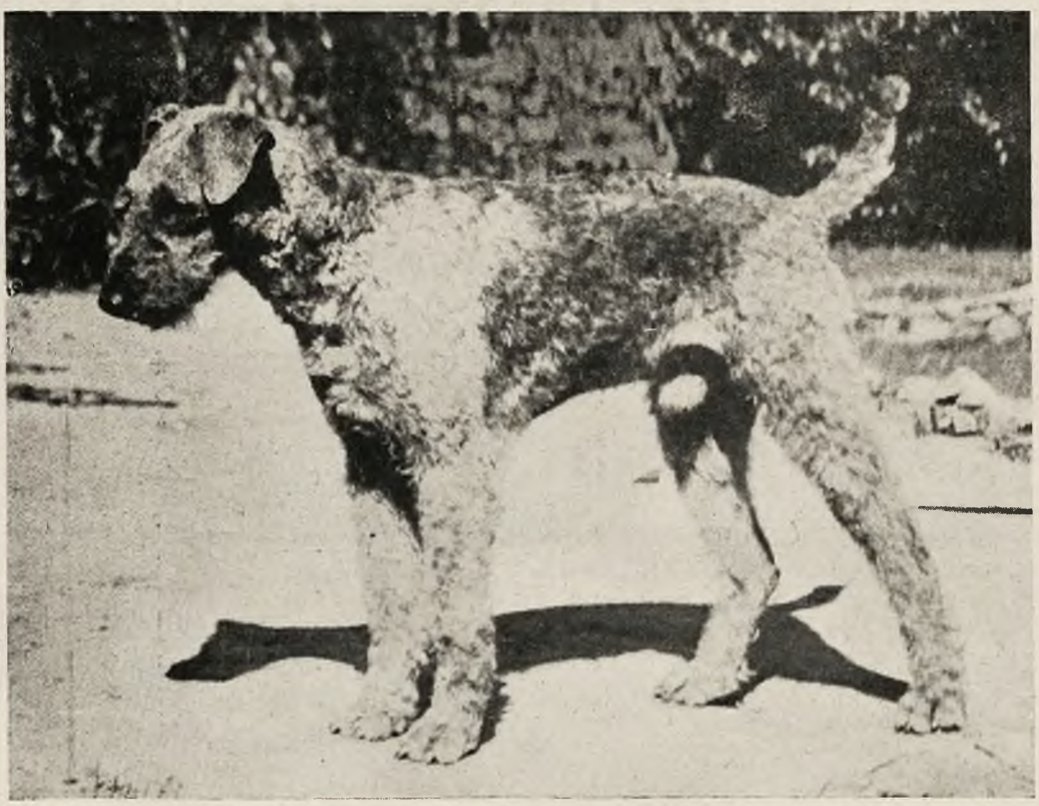
mój pies

Nr. 6
15 Czerwiec
1937



CENA
90 GR.

miesięcznik poświęcony życiu psa

organ towarzystwa miłośników psa służbowego w polsce

Czy jesteś już członkiem Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce lub Stowarzyszenia Hodowców Psów Policyjnych na Śląsku?

Czy wiesz o tym:

Że rok rocznie ginie poważny odsetek obrońców ładu i porządku, oraz mienia państwowego i publicznego z braku dobrze wyszkolonego psa towarzysza?

Że powodu kradzieży w lasach państwowych, na kolejach i t. p. marnieje rok rocznie dobytek państwowy?

Że podczas wojny ginie wielu rannych z braku natychmiastowej pomocy i niemożności ich odszukania?

Czy wiesz o tym, iż u naszego sąsiada zachodniego stowarzyszenia zajmujące się hodowlą i szkoleniem psa dla celów obrony kraju, mienia państwowego i prywatnego liczą około 600 000 członków?

Czy wiesz o tym, iż w Polsce zrozumienie tych spraw zaczyna zataczać coraz szersze kręgi i zapotrzebowanie na dobrego i dobrze wyszkolonego psa wzrasta?

Czy wiesz o tym, że podstawą hodowli psa jest nie poszczególny hodowca, biegający samopas, lecz hodowca zorganizowany w związku?

Czy wiesz, iż dobrze prowadzona hodowla ma zawsze zbyt, przynosi materialne korzyści i wzbogaca kraj?

Jeśli masz pełne zrozumienie dla tych spraw, oparte na poczuciu obywatelskim, jeśli chcesz mieć pełne zadowolenie, płynące z poczucia rzetelnie spełnionej pracy w tej dziedzinie i materialne korzyści, zapisz się niezwlekając na członka Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce, lub do pokrewnego Związku Stowarzyszenia Hodowców Psów Policyjnych na Śląsku (główny Zarząd w Chorzowie).

Celem tych Towarzystw jest zrealizowanie tych wszystkich postulatów, które się wiążą z powyższymi pytaniami.

Psy niezorganizowanych hodowców nie będą w przyszłości brane pod uwagę przy pokrywaniu zapotrzebowań na psy służbowe przez władze i instytucje państwowe.

Zapisy na członków Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego przyjmuje Zarząd, Warszawa Olesińska 5, tel. 865.73

Składka członkowska wynosi 6 zł. rocznie, wpisowe 1 zł. Konto P.K.O. 15.572.

MÓJ PIES

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY KYNOLOGII

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW PSA SŁUŻBOWEGO W POLSCE

Nr. 6. Warszawa, 15 Czerwca 1937 r. Rok VI.

T. Marchlewski.

Na marginesie artykułu p. G. Horowitza p. t. „Angielskie wyżły na szkockich wyżynach".

Ciekawy artykuł znanego kynologa brytyjskiego, jaki pod podanym w nagłówku tytułem pojawił się w majowym zeszycie „Mojego Psa" traci moim zdaniem niewątpliwie wiele ze swej istotnej treści, na skutek mankamentów w swym polskim wydaniu.

Sądzę zaś tak dlatego, że mimo pilnego wgryzania się w treść wywodów p. Horowitza ma się stale wrażenie, że czegoś tu brak, że w każdym niemal zdaniu czegoś niedopowiedziano.

Muszę więc myśleć o pewnych niedociągnięciach przekładu, spowodowanych zresztą nie językowymi brakami, lecz niedostatecznym wniknięciem tłómacza w samą fachową stronę sprawy.

Pewna sprzeczność bije już zresztą z pierwszego zdania artykułu, gdy mowa o „okolicy Lanark" należącej do Lorda Home.

Chodzi tu oczywiście o próby polowe odbywane w okolicy miasteczka Strathaven położonego w hrabstwie Lanark, jednym z bardziej na południe wysuniętych hrabstw anglo-szkockiego pogranicza.

Ponieważ treść artykułu p. Horowitza jest bardzo ważna dla hodowców psów polowych, pozwolę sobie poniżej na próbę własnej interpretacji jego wywodów.

Oczywiście byłoby mi bardzo miło posłyszeć w przyszłości dalsze poglądy na wyżle tematy ze strony znanego autorytetu jakim jest p. Horowitz.

Istota zagadnienia, jeśli dobrze rozumiem treść artykułu, polegałaby na tym, że w Anglii uważa się przeważnie, przynajmniej na większości prób polowych, na praktyczne zastosowanie psa w warunkach nie sprzyjających specjalnie pracy polowego wyżła, w Ameryce zaś na plan pierwszy wysuwają się wrodzone walory konkurującego materiału.

Wobec upadku polowań z wyżłem we właściwej Anglii (zwłaszcza w hrabstwach o stosunkowo silnie rozwiniętej uprawie okopowych i zbóż) jest naturalnym, że próby odbywają się raczej na „małych chodach" psów, w porównaniu do tego, co dzieje się już nie na próbach, lecz w praktycznym łowiectwie w Szkocji, czy kilku innych wrzosowiskach.

Bardzo aktualny jest podział terenów jaki daje p. Horowitz. Przy nadmiarze kur i bażantów, pies wogóle raczej przeszkadza niż jest pomocny, przy średnio dobrym stanie zwierzyny najprzydatniejszym jest spaniel, względnie jak p. Horowitz pisze pointer o „*po wolnych*", a nie jak chciał chochlik drukarski w omawianym artykule, o „polowych" chodach, stwarzając określenie pozbawione sensu.

Jest to zresztą historia bardzo już stara, gdyż już w połowie zeszłego stulecia, Mr. Walsh pisujący pod pseudonimem „Stonehenge" stwierdza, iż do polowań na kury, w obfitujących w te ptaki okolicach o lekkiej ziemi, uprawiających okopowe i jęczmień, potrzebny jest pies spokojny, o niezbyt szybkich chodach, a dobrym nosie. Zatym pointer, o wielu cechach swego dawnego hiszpańskiego pobratymca.

Ostry pies o szerokich chodach, które pierwotnie cechowały raczej setera, ma swe miejsce na wrzosach, terenie, w którym głowną rolę odgrywają zrzadka tylko występujące grousy.

W takim terenie pies pokrywa nieprawdopodobne tereny w ciągu dnia, i tu, istotnie, pies o najwyższej fieldtrialowej klasie jest równie niezbędny jak doskonała strzelba.

Na kontynencie Europy sytuacja jest w ogólnych rysach dość podobna, tylko, że miejsce „pointera o powolnych chodach", zajął tu kontynentalny wyżeł przeważnie niemieckiego autoramentu

W jednym z dawniejszych artykułów omawiałem sprawy tej grupy ras, której wrodzone zdolności zostały zabite przez wiarę we wszechpotęgę tresury i niepohamowane żądania wszechstronnych wyczynów, nie będę więc obecnie do tej sprawy powracał.

Angielskie wyżły na kontynencie natomiast, pomijając nieliczne wyjątki, jak setery we Francji, pozostały typem psa o szerokich chodach, psem dla klasowego myśliwego, którego sportowy entuzjazm ceni styl i tempo w pracy, nawet wtedy gdy te cechy niezupełnie leżą po linii każdorazowych warunków terenowych i stanu zwierzyny w których poluje.

Z tym wszystkim nie sądzę, że należałoby przypuścić, iż próby angielskie eliminują szybkość i styl. Na wiosennych fieldtrialsach i na próbach szkockich, właściwości te niewątpliwie dochodzą do głosu i tak hodowcy jak i sędziowie na cechy te zwracają dużą uwagę. Inaczej jest niewątpliwie na szeregu innych prób, których hodowlane znaczenie jest niewątpliwie o wiele mniejsze.

Zresztą wszystkie dobre cechy psa mogą być przesadzone. Rozumiem, że bardzo szybki pies, okładający tak daleko, że sędziom trudno jego pracę sprawdzić, może pozostać bez nagrody, a jednak przedstawiać znakomity materiał hodowlany i jako taki zostać oceniony przez wszystkich na danych próbach obecnych.

To są momenty, dzięki którym, mimo wszystkich niedociągnięć prób, są w Anglii hodowcy, produkujący znakomite psy polowe, zdolne do najbardziej genialnych wyczynów. Przyznaję, że nie rozumiem użytego w związku z tym punktem zwrotu o zdolności tych czołowych psów „nawet do odszukania postrzałka", ale sądzę, że tu leży znów jakieś niedociągnięcie bądź przekładu, bądź drukarni.

W każdym bądź razie, dzięki field trialsom i warunkom łowieckim Szkocji i kilku innym okolicom, obfitującym we wrzosowiska i bagniste obszary, właściwy typ wyżła nagielskiego, pracującego na dalekich chodach utrzymuje się w swej ojczyźnie.

Że nie sprzyjają mu bardziej kulturalne i przepełnione zwierzyną strony, to też fakt, a znamiennym było powiedzenie, niedawno zmarłego specjalisty od wyżłów p. H. C. Hignetka, że pointer niekoniecznie musi być szybki i mieć szerokie chody, byleby miał dobry wiatr.

Osobiście nie dziwiłbym się wiele, gdyby na gruncie angielskim zaczęły w niedalekiej przyszłości pojawiać się wyżły niemieckie, których zresztą kilka sztuk już w tym kraju się znajduje.

Być może że restytuowałyby one polowanie z wyżłem tam, gdzie go już zarzucono. Dla samej rasy kontynentalnej byłoby to zresztą bardzo dobrze, gdyż spowodowałoby jej racjonalną hodowlę, bez łamańców sztuki hodowlanej i prostego rozumu, które są udziałem tych psów na kontynencie.

Wracając do psów, pracujących na wielkich chodach — działu ciekawszego ze względu na utrudnienia hodowli, oraz typ reprezentujący dużo większe skoncentrowanie wszelkich energij żywotnych niż psy powolniejsze, zastanówmy się nad zarzutem, że angielskie próby nie oceniają w dostatecznym stopniu wytrwałości.

Zarzut ten jest niewątpliwie w dużej części słuszny. Wyraziła go w prywatnym liście do mnie tak wybitna znawczyni psów polowych jak znakomita hodowczyni polowych Irlandów Pani Flerence Nagle.

Na naszym gruncie poruszył te sprawy swego czasu Pan Jerzy Dylewski.

Z drugiej strony jednak, trudności faktycznego zbadania wytrwałości na naszych próbach są istotnie duże i, zdaje się, że musimy z konieczności oprzeć się na zdaniu P. Dr. M. Bielawskiego i w ocenie wytrwałości w pewnym stopniu przynajmniej opierać się na cechach zewnętrznych, prawidłowej budowy przodu i zadu, wysklepiena żeber, lekkich i płynnych ruchach etc. Zdaje się zresztą, że większa część naszych polowych psów z łatwością wytrzymuje trudy długotrwałego dnia myśliwskiego i pod tym względem powodu do nie zadowolenia nie daje.

Co do sposobu sędziowania na próbach amerykańskich, na których — głównie ze względu na odmienne warunki terenowe panują inne poglądy niż w Anglii, to nikt nie kwestionuje wysokiego poziomu tych prób, mimo że na nich raczej, a nigdy na angielskich, pewien system punktowy odgrywa czy odgrywał dość dużą rolę.

Całokształt metody amerykańskiej też nie jest zresztą bez ale. Specyficzne narowy wyżłów amerykańskich jak t. zw. „bolting", t. j. uciekanie z pod zasięgu wpływu menera, który brutalnymi środkami sztucznie starał się chody psa poszerzyć, unikanie zdradzenia odwiatru zwierzyny, a więc zatajenie instynktu stójki u psów par force zmuszanych do wytrzymywania, są tu objawami tej ujemnej strony medalu.

Oczywiście wszystkie te sztuczki na dłuższą metę nie pozwoliły utrzymać się psom słabszym, w porównaniu z wysoko uzdolnionym materiałem.

Zatem w rezultacie możemy zupełnie zgodzić się z p. Horowitzem, że dla rozwoju hodowli naprawdę polowych wyżłów, amerykańskie metody selekcji zrobiły dużo dobrego.

Niezupełnie natomiast podzielam lekceważenie prawidłowego systemu szukania. Sam „zmysł ptasi" i dobry węch, cenne właściwości, nic nie szkodzące prawidłowemu sposobowi szukania, tu jeszcze nie wystarczą.

Wbrew ogólnej opinii, prawidłowy system szukania jest w części tylko sprawą tresury, a dużo zadatków jest tu wrodzonych.

Wszak pewne cechy złego systemu szukania, robota w półkolach zamiast ósemką, to częściowo znamię „złej krwi", kompleks cech ogara, owo „quoad shooting", które stary Stonehenge tak silnie potępia.

Gdybyśmy chcieli teraz wysnuć wnioski dla naszej hodowli z całej tej anglo-amerykańskiej dyskusji, to moim zdaniem trzeba przyznać, cierpimy na kompleks mankamentów angielskich.

Psy na naszych próbach pracują szybko i stylowo, nie są jednak nastawione na pracę na „wielkich chodach".

Zasięg chodów jest u nas dobry, gdy chodzi o klasę młodzieży, zwłaszcza tej prawdziwej, niżej roku.

Kandydaci na Championów mogliby jednak pracować szerzej i śmielej, tam właśnie gdzie kur jest mniej, jak to np. było w roku ostatnim.

Ma się wrażenie, że menerzy naogół nie dowierzają psom. Gdy wyjdą na znaczny dystans, czuje się że pies nie wytrzyma stójki, na której miałby wytrwać kilkanaście minut do podejścia tresera, a na tym przecież polega istota pracy i wartość angielskiego psa w trudnych i niezbyt przez zwierzynę gęsto zeludnionych terenach.

Tu znajduje cały swój sens zdanie p. Horowitza, o wartości psa „odgadywującego w lot życzenia myśliwca" (pod warunkiem że ma wiatr i zmysł ptasi), bo krnąbrnego draba, choćby z dużymi wrodzonymi zaletami, łatwo utrzymać w ręku na bliski dystans, ale nigdy na dystans duży.

Psy będące w ręku na duże odległości, tymsamym wykazują już szereg wrodzonych walorów, a nade wszystko dobrą stójkę.

W dawniejszych latach, gdy na naszych próbach panował jeszcze system punktowania, stójce przydzielano niewiele punktów, jako właściwości „zupełnie już pewnie ustalonej". W hodowli nic jednak nie jest raz na zawsze ustalone, a więc i o stójkę nadal musimy dbać.

Treser jednak pracujący na dalekich chodach musi być bardzo ostrożny, by bez winy psa nie nauczyć go pustej stójki, zaprawiając do pewnego wytrzymywania.

Prowadząc swe psy na terenach z natury ubogich w kury, na nieprzepuszczalnych górzystych ziemiach, doprowadzałem towarzyszy do strzału, dając tylko psom możność wynalezienia nielicznych stadek, bez krępowania ich ruchów. Dojście do wystawiającego psa, ba, nawet niekiedy odszukanie go sprawia nam nieraz spore trudności.

Toteż w tej praktyce dwukrotnie zanotowałem wypadek, gdy pies na stójce wytrzymał pełną godzinę i w rezultacie doprowadził do kur i strzału. W takich warunkach dochodzi pies niekiedy do wyrobienia właściwości anonsu, sprawa trudna do osiągnięcia drogą tresury, niemniej niekiedy realna przy dużym wyrobieniu i nieustannej praktyce.

Chciałbym jeszcze dodać, że naprawdę szerokie chody to cecha dziedziczna o skomplikowanym podłożu genetycznym.

Każdy prawidłowo zbudowany pointer i seter, przy odpowiednim prowadzeniu potrafi oczywiście wyrobić dość wydatne chody.

Psy z naprawdę dobrymi chodami, już jako kilkumiesięczne szczeniaki pełne są pędu do biegania i niezmordowanych galopów. Wchodzą tu niewątpliwie w grę właściwości i systemu nerwowego i budowy, prawidłowej niewątpliwie, której szczegółów trudno jednak w wyraźny sposób określić.

Niemniej ta chęć do ruchu i pędu jest bardzo ważną właściwością w kompleksie wrodzonych cech prawdziwego trialera, ma też duże znaczenie w hodowli psów typu meldunkowego.

Leczenie psów i koni w Centrum Wyszkolenia i Badań Weterynaryjnych

Wyciąg z rozkazu MSWojsk. Dep. Zdrowia Nr. 9600 - Wet. 37.

Zezwalam Komendantowi Centrum Wyszkolenia i Badań Weterynaryjnych na przyjmowanie do leczenia koni i psów stanowiących prywatną własność osób wojskowych i cywilnych.

Jednocześnie zezwalam na stosowanie leczenia ulgowego.

Konie i psy stanowiące prywatną własność są leczone na koszt i ryzyko właściciela, **co winno być stwierdzone deklaracją** tegoż z chwilą oddania zwierzęcia na leczenie.

Dzienna opłata, tytułem kosztów pobytu (zabiegi lecznicze, lekarstwa, środki opatrunkowe, obsługa) wynosi za konia 4 zł., a za psa 1 zł. 50 gr.; do tej sumy dolicza się koszt utrzymania psów i koni, obliczony w wysokości równoważnika obowiązującego na terenie garnizonu Warszawa, a w odniesieniu do paszy (owsa), nie objętej gospodarką ryczałtową — według obowiązujących cen wojskowych.

Za konie i psy, którym przyznano leczenie ulgowe, ustanawiam następującą dzienną opłatę: za konia, tytułem kosztów pobytu (zabiegi lecznicze, lekarstwa, środki opatrunkowe i obsługa) 2 zł., za psa 50 gr Do kwoty tej należy doliczyć koszt utrzymania konia lub psa w wysokości jak wyżej.

Przy przyjęciu chorego zwierzęcia, właściciel uiszcza z góry opłatę za leczenie i wyżywienie w wysokości minimalnego okresu leczenia, wyznaczonego przez Komendanta Centrum Wyszk. i Bad. Wet.

W razie padnięcia lub odebrania zwierzęcia przez właściciela przed terminem, za który opłata została uiszczona, kwoty nadpłacone podlegają zwrotowi.

Centrum Wyszkolenia i Badań Wet. mieści się przy ul. Ratuszowej 21. Godziny przyjęć od 11-ej do 12-ej.

Stefan Błocki

SZKOLENIE PSA SŁUŻBOWEGO

ROZDZIAŁ XI.

Zatrzymanie się psa w pozycji stojącej.

Znak dźwiękowy „stój“ i znak wzrokowy: wyprostowanie płaskiej dłoni przed głową psa.

Charakterystyka wymagania: na wyżej wymienione znaki, albo na jeden z nich, winien pies natychmiast przystanąć i pozostać w pozycji stojącej, dopóki nie zostanie odwołany.

Gdy chcemy unieruchomić psa w porze zimowej, lub w złych warunkach atmosferycznych, będziemy zatrzymywać go w pozycji stojącej, o ile pewne okoliczności nie będą bezwzględnie wymagały przypadnięcia do ziemi.

W rozdziale, omawiającym walkę obronną zaznajomimy się dokładnie z sytuacjami, które będą wymagały bądź to konieczności zatrzymania psa w pozycji stojącej, bądź też przypadnięcia do ziemi. Będziemy mianowicie uczyli psa, że w pozycji leżącej nie śmie się on interesować nadal osobą pomocnika, którego przed chwilą zatrzymał, lub z którym stoczył walkę, podczas gdy postawienie psa w pozycji „stój“, będzie równoznaczne z pogotowiem do ewentualnej dalszej walki. W związku z powyższym dźwięk wyrazu „stój“ zacznie z czasem wywoływać specyficzne nastawienie psychiczne zwierzęcia (oczekiwanie jakichś wydarzeń, lub silnych wrażeń).

Nie należy ćwiczyć czynności „stój“ równocześnie i w związku z nauką chodzenia na lince, gdyż nauka zmuszająca psa do przystawania, jest połączona z silnym oddziaływaniem na zwierzę, a to utrudniłoby znowuż naukę prawidłowego zachowania się psa przy nodze, która, jak nam już jest wiadomym, wymaga łagodnego oddziaływania. Spowodowalibyśmy dzięki temu niepożądane skojarzenie u psa.

Naukę tego ćwiczenia przeprowadzamy, idąc dłuższy czas z psem na lince nawprost, gdy pies naprzykład w oczekiwaniu walki lub pościgu zaczyna przeć naprzód. Wykorzystując taki moment, przystajemy raptownie, zmuszając w ten sposób krótko uwiązanego psa do zatrzymania i wyprostowując dłoń przed jego nosem — wypowiadamy równocześnie w ostrym lecz długim tonie wyraz „stój“ W ślad za tą czynnością robimy powoli pół obrotu w lewo, zwracając się frontem do psa. Gdy pies zechce naskutek tego zmienić swe położenie, należy go silnie przytrzymać. Następnie cofamy się pomału, trzymając ciągle wyprostowaną dłoń na wysokości głowy psa, początkowo nie dalej niż na długość ramienia, aby mieć możność natychmiastowego zatrzymania psa, gdy tenże zechce za nami podążać. Zatrzymanie psa musi być zawsze połączone z ruchem wyprostowanej dłoni i z dźwiękiem wyrazu „stój“.

Natychmiastowe powtórzenie tego ćwiczenia może nastąpić wówczas, gdy pies nie okazuje bojaźni. Gdy pies chce usiąść, lub położyć się, podnosi się go w tym samym momencie, dźwigając go wyprostowaną płaską dłonią do góry.

Wymogi potęguje się stopniowo, zwiększając powoli odległość od psa. Gdy pies chce zmienić swe położenie, rozlega się natychmiast ostry dźwięk wyrazu „stój“, połączony z targnięciem linką

W nauce zatrzymywania psa w pozycji stojącej nie należy używać podniet psu miłych, w ćwiczeniu tym chodzi bowiem o to, by wywołać nastrój raczej przygnębiający psa (hamujący popęd do walki). Ostatecznie potęguje się coraz bardziej wymagania. Przewodnik oddala się i znika z widoku psa, obserwując go jednak nieustannie. Następnie odbiega od psa, pada na ziemię lub biegnie przed psem zygzakiem.

W końcu zwalniając psa z linki przerabia się powyższe ćwiczenie, włączając takie przeszkody, jak huk, turkot wozów, pobliże innych psów i t. d., aż do osiągnięcia pełnej precyzyjności.

ROZDZIAŁ XII.

Pokonywanie przeszkód (skoki).

Znak dźwiękowy „hophop“ („hoop“).

Wchodzą tu w rachubę: skoki przez rowy, niskie przeszkody jak płoty, ogrodzenia i t. p., oraz wyjątkowo skoki ze wspinaniem się przez parkany, lub murowane ogrodzenia do wysokości 2 mtr 50 cm. To ostatnie ćwiczenie jednak należy przerabiać bardzo oględnie i jedynie z psami silnymi i pełnoletnimi, gdyż rujnuje ono przedwcześnie siły fizyczne zwierzęcia i jest powodem częstych okaleczeń i urazów lub zupełnej niezdolności zwierzęcia do pracy.

Żądając np. od rocznego psa skoku po wyżej 1,20 cm. wysokości możemy spowodować stałe uszkodzenie jego przednich odnóży. Szczególnie szkodliwym jest zeskok, gdyż wówczas cały ciężar ciała spada na przednie odnóża psa. W przeciwieństwie do odnóży tylnych, których człony posiadają nadzwyczaj silne oparcie w stawie biodrowym, znajdują człony przednich odnóży w klatce piersiowej tylko słaby punkt oparcia Łopatka bowiem u młodego psa jest z klatką piersiową bardzo luźno związana, przy pomocy niedostatecznie jeszcze rozwiniętych muskułów. Jest jasnym, że każdy wstrząs, spowodowany zeskokiem z nadmiernej wysokości, wpływa ujemnie na rozluźnienie tych więzadeł i stąd powstaje t. zw. „luźna łopatka“. Jest to wada, która czyni z psa kalekę, niezdolnego do większych fizycznych wysiłków. W programie oceny sprawności psów obowiązywać winny więc dla psów

od 1 roku do 18 mies. skoki do 120 cm. w zwyż, i skoki przez rowy do 2 mtr. szerokości. Od wieku 18 mies. wysokość skoków wzrasta od 1.50 cm. do 2 mtr. i skoki przez rowy do 3 mtr. szerokości. Zależy to od wzrostu psa.

Przy szkoleniu psa w skokach należy baczyć, by ziemia w miejscu od i doskoku była należycie spulchniona. Ćwiczenia w naskakiwaniu nie śmią psa przemęczać i należy ograniczyć je do kilku skoków przed rozpoczęciem właściwego programu ćwiczeń dziennych i do kilku skoków po ukończeniu dziennego programu.

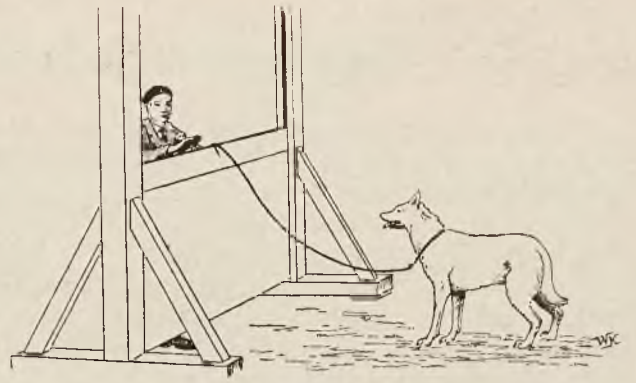
Metodyka szkolenia: w początkach należy lekcje naskakiwania prowadzić w ten sposób, iż pies po dokonaniu przeskoku, ponawia natychmiast przeskok w odwrotnym kierunku. Tą drogą przyzwyczaja się pies szybko do wykonywania powrotnego skoku bez pomocy przewodnika. Rozpoczynamy naukę skakania od 50 cm. wysokości i przez dłuższy czas pracujemy z psem uwiązanym na lince, aby uniemożliwić mu wyłamanie lub ucieczkę, Gdy pies nauczony już do pokonywania przeszkód, po pewnym czasie, wykonując skoki (bez pomocy linki) zacznie wyłamywać, lub stawiać opór, wracamy zpowrotem do nauki z uwiązanym psem.

Przewodnik winien ustawiać się zawsze frontem i prostopadle do przeszkody i stawać przed środkiem przeszkody. Ustawienie się nawskok lub po bokach przeszkody, ułatwia psu wyłamywanie. Początkowo przekracza przewodnik przeszkodę równocześnie z psem i odwracając się, ponawia skok powrotny. W chwili odskoku psa, pada wyraz „hophop" rys. 8. Po pewnym czasie należy się przekonać, czy pies jest skłonny do skoku bez pomocy przewodnika. W tym celu podbiega się z psem prostopadle do przeszkody wołając tuż przed nią „hophop". Gdy pies przed przeszkodą przystanął, winien przewodnik w tym momencie przekroczyć przeszkodę.



Rys. 8.

Wymagania należy stopniować powoli. Wysokość przeszkody podnosi się mniejwięcej co tygodnia o 10 cm. Gdy wysokość przeszkody nie pozwala na przekroczenie jej przez przewodnika, osadza on psa przed przeszkodą — obchodzi ją bokiem i posługując się słabym targnięciem linką wymawia podnietę dźwiękową. Rys 9. Gdy pies nie pojął jeszcze czynności „stój", lub „siadania", używa się pomocnika dla ewentualnego przytrzymania psa przed przeszkodą. Ażeby umożliwić psu odskok w tej sytuacji nie należy go przyciągać za blisko do przeszkody.



Rys. 9.

W wypadkach gdy pies zaczyna stawiać opór i skakać nie chce, należy zbadać, co może być tego przyczyną. W rachubę wchodzą: zmęczenie, skaleczenie, lub upór.

Przy naskakiwaniu okaleczeniu ulegają najczęściej wystające części pazurów przednich odnoży. Przy okaleczeniu należy naukę skakania przerwać. O ile w grę wchodzi zmęczenie, należy obniżyć przeszkodę o kilka poprzeczek i skłonić psa do skoku. Pies musi przebyć choćby najmniejszą przeszkodę, w przeciwnym razie może ucierpieć podporządkowanie się psa. Po dokonaniu skoku nie należy w tym dniu dalszych prób ponawiać. O ile zaś przyczyną odmówienia skoku jest upór — przewodnik biegnąc z psem, winien tuż przed przeszkodą przystanąć i skłonić psa do skoku przy użyciu podniety dźwiękowej Gdy pies jednak mimo kilkakrotnych w powyższy sposób dokonanych usiłowań, nie dał się do skoku nakłonić, przewodnik obchodzi przeszkodę i w poprzednio opisany już sposób zmusza psa do skoku, obniżając w razie potrzeby wysokość przeszkody. Po skoku winien być pies serdecznie przyjęty, ćwiczenie zaś natychmiast przerwane. Pies wówczas zrozumie szybko korzyść płynącą z wykonania żądanej czynności.

Gdy pies przeskakuje już chętnie stosunkowo wysokie przeszkody do 120 cm. jedynie na sam dźwięk wyrazu „hophop", będziemy go przed każdorazowym przeskokiem — osadzać przed przeszkodą. Przebieg ćwiczenia będzie więc następujący: najpierw wykonuje pies „siaad" — potem zaś czynność, związaną z dźwiękiem słowa „hophop".

Ćwiczenia w skoku z „aportem" można rozpocząć wówczas, gdy pies aportuje już zupełnie pewnie (6 tydzień szkolenia). Skoki należy rozpocząć od wysokości 0,50 mtr. i stopniować je bardzo powoli. Do naskakiwania z „aportem" należy użyć normalnego koziołka, używanego do nauki aportowania. *Cięższych przedmiotów w nauce skakania używać nie wolno, gdyż psują one uzębienie psa i niszczą przedwcześnie jego siły fizyczne.*

Nieprzyjmowanie pokarmu od osób obcych i znalezionych odpadków.

Pies w służbie bezpieczeństwa publicznego winien bezwzględnie odmawiać przyjmowania pokarmu względnie pożerania odpadków (padliny):

a) znalezionych w terenie,

b) podrzucanych lub podawanych mu przez osoby obce w obrębie jego kojca lub domostwa, bez względu na to, czy pies jest uwiązany, czy też biega wolno,

c) podrzucanych lub podawanych mu w czasie wykonywania pracy służbowej przez osoby obce, bądź to w obecności przewodnika, lub w nieobecności tegoż.

We wszystkich wymienionych wypadkach odzwyczajanie psa od przyjmowania pokarmu musi być połączone z użyciem „silnego oddziaływania", w przeciwnym bowiem razie uczucie, związane z rozkoszą pożerania, nie mogłoby się przemienić we wstręt do tej czynności.

Najtrudniej jest obrzydzić psu chwytanie znalezionych lub podawanych mu odpadków pożywienia wówczas, gdy pies biega wolno. Trudność polega na tym, że niezawsze będziemy mieli możność natychmiastowej interwencji. Wiemy zaś, że nawet najsilniejszy przymus nie odniesie skutku, gdy będzie on użyty po fakcie dokonanym. Ażeby ułatwić sobie zadanie, musimy stwarzać odpowiednie pokusy, podrzucając przynętę w terenie ćwiczebnym. Do podrzucania przynęty możemy użyć pomocników. Jako przynęty należy użyć: kawałków mięsa, główek od śledzia, lub padliny (nieżywych ptaków, myszy, żab), oraz rozmaitych nieczystości, przyciągających psa. Niektóre psy ponadto tarzają się chętnie w nieczystościach, co u psa w pewnych wypadkach jest zjawiskiem normalnym i poniekąd koniecznością fizjologiczną [1])

Te wszelkiego rodzaju podrzucone przynęty będą środkiem, umożliwiającym zmuszenie psa do zaniechania sprawiających mu rozkosz czynności.

W momencie pochwycenia miłej dla niego zdobyczy pies musi odczuć uderzenie łańcuszkiem, połączone z ostrym dźwiękiem wyrazu „fuj". Przy każdej nadarzającej się okazji wykorzystania rzutu łańcuszkiem, należy początkowo czynność tę połączyć z nauką przybiegania psa do przewodnika (patrz Rozdział IX). Stałe łączenie tych dwu czynności doprowadzić może jednak do skojarzenia w umyśle psa pojęcia „zwęszenia nieczystości" z pojęciem „przybiegania do nogi", co, zależnie od wymogów stawianych psu w służbie — mogłoby być zjawiskiem niepożądanym.

Gdyby fakt taki ostatecznie nastąpił, należy zmienić postępowanie i rozpocząć pracę na lince. Doprowadzając psa uwiązanego do przyciągających go zapachów, używamy ostrego wyrazu „fuj". połączonego ewentualnie z równoczesnym uderzeniem, o ile pies zdradza skłonności pochwycenia leżącego kawałka mięsa lub padliny. Naukę odzwyczajania należy ponawiać stale, zmieniając teren i przedmioty, będące celem pożądania psa.

Gdy pies prowadzony na lince zacznie od nieczystości stronić, puszczamy go wolno, oddziaływując na niego każdorazowo wyrazem „fuj", gdy nałóg się odezwie. Gdy pies w pewnym momencie zaprzestanie reagować na tę „pośrednią pobudkę" — przewodnik wołając pieszczotliwie „ćtu" (biegnąc w tył i t. d.) przywołuje psa do przyjścia, następnie umacnia linkę do obroży i po kilkuminutowej zabawie z psem, doprowadza go do mięsa (padliny) i gdy pies okaże chociażby najmniejszą skłonność do zainteresowania się tym miłym dla niego zapachem — ponawia silne oddziaływanie (uderzenie, szarpnięcie linką, „fuj".)

Odzwyczajanie psa w obrębie kojca lub jego domostwa jest już łatwiejsze. Podstawą, ułatwiającą nieprzyjmowanie pokarmów, jest należyte żywienie psa. Pies winien otrzymywać pożywienie jedynie z rąk swego przewodnika, ze swojej miski i w ściśle oznaczonych porach dnia. Po zjedzeniu powinny być wszystkie pozostałe resztki jadła natychmiast usunięte i miska wymyta.

Psa należy przyzwyczaić do przyjmowania pokarmu jedynie i tylko ze swojej miski, względnie na pewien stały i zakonspirowany znak ze strony przewodnika. Obydwu tych czynności uczy się pies łatwo: podsuwa mu się obcą miskę z jadłem i gdy pies zbliży się do niej otrzymuje on uderzenie („fuj"). Czynność tę należy powtarzać często i zawsze w innym miejscu. Przy podsuwaniu psu jego własnej miski podaje się, jako hasło do żarcia, jakiś stały znak wzrokowy lub dźwiękowy. Gdy pies przed daniem mu znaku, zbliża pysk do miski — otrzymuje uderzenie („fuj").

W dalszym ciągu lekcji podrzuca przewodnik, przebywającemu w kojcu psu, odpadki pożywienia i stale jest przygotowany do wkroczenia, gdy pies zdradza zamiary pochwycenia przynęty. W końcu zostawia on psa samego i obserwuje go z oddala, tak, by mógł wkroczyć w momencie, gdy pies zamiar pochwycenia przynęty ponowi.

To samo ćwiczenie przerabia się przy pomocy osób obcych, z tym jednak, że oddziaływanie na psa w celu zaniechania chwytania przynęty, — *należy wyłącznie do osoby przewodnika.*

Gdy pies przestanie się zupełnie interesować leżącemi na ziemi odpadkami jedzenia, poleca się pomocnikom podsuwać mu jego miskę z jedzeniem. Następnie należy podsuwać mu odpadki jedzenia w terenie, np. podczas przerwy w pracy na śladzie w nieobecności przewodnika, względnie podrzucać kawałki mięsa na ścieżce śladu.

Najłatwiej jest odzwyczaić od przyjmowania pokarmu psa, znajdującego się na uwięzi. Przeprowadza się to ćwiczenie analogicznie jak ćwiczenie z psem, przebywającym w kojcu.

Przy wszystkich wyżej wyszczególnionych sposobach odzwyczajania psa należy zmieniać stale miejsce, osoby, rodzaje przynęty, sposoby uwiązania psa i t. p. i baczyć, by pies ponadto nie skojarzył tych czynności z jakimiś stałymi zjawiskami, znajdującymi się w najbliższym otoczeniu psa.

Gdy, ucząc psa nieprzyjmowania pokarmu, będziemy go stale przywiązywali naprzykład „na łańcuszku do palika" — zawiedzie on — gdy po jakimś czasie, zostanie przywiązany nie za pomocą łańcuszka, lecz na lince, względnie, gdy zamiast do palika, przywiążemy go do jakiegoś drzewa i t. p.

[1]) Psom zdradzającym specjalny pociąg do zjadania padliny, lub tarzania się w niej należy dodawać do pożywienia dziennego od czasu do czasu po kawałku śledzia, surowej kwaśnej kapusty lub też silnie pachnącego sera. W lecie zaś ponadto 3 razy tygodniowo po pół litra kwaśnego mleka.

Leon Lamla.

Ewolucja teriera pod względem jego eksterieru.

Jest u nas powszechnie przyjęte, że przy określaniu zewnętrznego wyglądu jakiegoś psa, w szczególności teriera, mówi się ogólnie o rzekomym „modnym“ typie.

Twierdziłem w moich wywodach wyżej wspomnianego elaboratu, że używanie tego terminu przy określeniu eksterieru teriera jest przynajmniej nie na miejscu, gdyż przy najnowszym typie psa nie może być mowy o jakiejś modzie, jak to bywa np. przy garderobie, chociaż również u psa mamy na myśli pewien rodzaj szaty zewnętrznej.

U psa jednak chodzi o coś więcej, bo mamy tu do czynienia z głębszymi powodami zmiany jego zewnętrznego wyglądu, które nie są podyktowane przejściowym kaprysem jakiejś mody. Mamy przed sobą poprostu ulepszenie czyli udoskanalenie zewnętrznego wyglądu psa w kierunku jego budowy i owłosienia na skutek planowo wytkniętego sobie przez miarodajnych hodowców celu.

Mało kto u nas ma możność praktycznego przekonania się o postępach hodowli w tej dziedzinie, co w wysokiej mierze utrudnia udowodnienia nie tylko laikowi, lecz i naszym t. zw. „znawcom“, że pomiędzy tym a owym terierem istnieć mogą w wyglądzie tak szalone różnice jak między dniem i nocą, chociaż oba typy terierów posiadają zupełnie prawidłowe rodowody.

Postanowiłem przeto sprawę tą wyjaśnić za pomocą kilku ilustracyj.

Ponieważ brak mi fotografa, umiejącego wykonać naprawdę chociażby kilka dobrych zdjęć moich terierów najnowszego typu, byłem zmuszony zwrócić się do niemieckiego klubu dla szorstkowłosych terierów w Frankfurcie n/M. z prośbą o wypożyczenie mi odpowiednich klisz, co też kierownik klubu p. Kaeuffer, znany ze swej życzliwości dla rozwoju hodowli szorstkowłosich terierów u nas chętnie uczynił. Po pokonaniu formalnosci celnych jestem dziś w możności podania odbitek tych klisz.

Na pierwszym miejscu widzimy dwie podobizny airedale terierów starego typu, pochodzącego z około 1920 r. (były to na ówczas pierwszorzędne egzemplarze) jakie u nas prawie wszędzie po dziś dzień się miewa. Jeszcze w ostatnich latach został jeden taki pies importowany do Warszawy nawet wprost z Anglii.



Airedale terier, typ z r. 1920.



Airedale terier, typ stary.



Airedale terier, suka „Aislaby Alianore“.

Następnie prezentuję airedale najnowszego typu. Podobizna po prawej stronie u dołu przedstawia oryg. angielkę, niemieckiego i międzynarodowego championa oraz zwycięzczynię I światowej wystawy psów rasowych w 1935 r. „Aislaby Ailionore“, własność p. M. Feldheima z Charlottenburgu. Następnie widzimy jej syna, liczącego obecnie nie całe dwa lata „Billa von Charlottenburg“; pochodzi on po oryg. angliku „Wrochdail Royalist“, posiadającym tytuły międzynaro-



Airedale terier, pies, „Bill v. Charlottenburg" hod. i wł. M. Feldheim, Berlin Charlottenburg.

dowego championa, zwycięzcy Rzeszy Niemieckiej z 1934 roku i wielu innych. „Bill" sam, produkt hodowli i własność również p. Feldheima, (Bazylea) zdobył mimo swej młodości już kilka certyfikatów na championa międzynarodowego i wielu I nagród na wystawach w Niemczech i innych krajach.

Poniżej zamieszczona jest charakterystyczna dla najnowszego typu airedalów główka mej airedalki „Frasquati Judith", córki oryginalnych anglików, a mianowicie największego zwycięzcy kontynentu w rasie airedalów „Hathaway Democrata" i suki „Wrose Glory", zdobywczyni kilku certyfikatów na champ- międzynarodowego i I. nagród największych wystaw różnych krajów. „Judith" przyniosła po „Billu" dnia 5 marca br. wspaniały miot, który w niczym ustępować nie będzie rodzicom.

Na prawo u góry widzimy szkockiego teriera z roku 1921-szego, na tenczas bardzo ładny już okaz,



Szkocki terier, typ z r. 1921.

a u dołu psa mej hodowli „Altesse Urwisz", urodzonego dnia 1 lipca 1935 r., który w lutym br. w Berlinie przy konkurencji 16 psów (samców) tej rasy, pomiędzy nimi oryg. angielskie importy, jako jedyny otrzymał najwyższą notę klasyfikacyjną „doskonały". oraz I nagrodę w klasie nowicjuszów, w której był zgłoszony.

Przytaczanie szczegółowych objaśnień różnic pomiędzy dawniejszym, a obecnym typem teriera uważam za zbyteczne: różnice te może zauważyć już bowiem odrazu przy przelotnym porównaniu powyższych odbitek nawet laik

Analogicznie przedstawia się kwestia zewnętrznego wyglądu ostrowłosowego foksteriera, oraz innych odmian terierów.



Airedale terier - suka „Frasquati Judith" wł L. Lamla.



Szkocki terier, pies „Altesse Urwisz" wł. Leon Lamla.

Telefon Redakcji i Administracji „Mojego Psa" oraz Tow. Miłośników Psa Służbowego w Polsce został zmieniony na 4-25-73.

ZNOWU WŚCIEKLIZNA.

Warszawa żyje pod wrażeniem nowej fali wścieklizny, która wspólnie z żywiołową klęską powodzi w kieleckim jest najaktualniejszym tematem ostatniej doby. Na temat wścieklizny w Polsce napisano już tyle, iż możnaby ze wszystkich urywków i wycinków prasowych stworzyć wcale niezgorszej objętości encyklopedię. W końcu zabrali głos lekarze wet., którzy orzekli: wprowadzić przymus kagańcowy i prowadzenie psów na lince, opornych właścicieli psów karać należycie, a wścieklizna zniknie jak kamfora. Władze nasze polegając na opinii fachowych doradców z dziedziny wiedzy weterynarii, wydały przed kilku laty odpowiednie zarządzenia, których przestrzeganie powierzono policji państwowej. Nie można powiedzieć, by posterunkowi P.P. wywiązywali się źle z ciążących na nich obowiązków. Na ulicach nie widzimy psów luzem biegających, za wyjątkiem jakichś rzeczywiście odrębnych wypadków, natomiast spostrzegamy na każdym kroku psy uzbrojone w najnowszych systemów kagańce, prowadzonych przez swych udręczonych właścicieli na mocnych i pewnych smyczach. Smycz musi być mocna, gdyż nie daj Boże, w wypadku zerwania się jej... Wówczas mandacik karny nie ominie tego właściciela psa, który miał nieoględność nabycia smyczy w nierenomowanym zakładzie. Podobno smycze nabywane w pracowni przyborów szermierczych i myśliwskich p. P. Bazylaka, ul. Emilii Plater 20, chronią właścicieli od mandatów karnych, gdyż biją rekord pod względem wytrzymałości. (*Uwagę tę podajemy bynajmniej nie z chęci reklamowania tej pracowni, ile opierając się na licznych słowach uznania naszych klientów*).

Nie odbiegajmy jednak od tematu.. celem tego artykułu jest bowiem stwierdzenie, iż mimo tych wszystkich „udogodnień" (?) i środków zapobiegawczych, wścieklizna nadal szaleje w Warszawie i co gorsze nasilenie tej choroby w roku bieżącym bije rekordy lat zeszłych.

Stoimy więc przed zagadką, której rozwiązanie polecamy innym więcej przodującym czynnikom. Na tym miejscu stwierdzić musimy jedynie, iż wszystkie przepisy kagańcowe zdają się nie odnosić żadnych konkretnych wyników, po za wynikami natury czysto materialnej jak: mandat karny, zysk oprawcy ze sprzedaży skórki i tłuszczu jako „lekarstwa dla chorych na płuca", oraz mączki kostnej, z której preparuje się specyfiki fosforano wapniowe dla młodych szczeniąt. Bilans walki z wścieklizną zdawałby się zamykać w tych ramach.

Słyszeliśmy niedawno zdanie wygłoszone przez jednego z reprezentantów oficjalnej wiedzy, iż jedynym środkiem wyplenienia wścieklizny będzie wybicie wszystkich psów w Warszawie, gdyż Warszawa jako wielkie miasto nie nadaje się ani do hodowli, ani też trzymania psów, które ze względu na bardzo uciążliwe warunki bytu, nieposiadają należytej możności rozwoju. Jako jeszcze jeden ważny powód usłyszeliśmy pogląd, iż mocz psi szkodzi drzewkom wysadzanym na skwerach i plantach, wskutek czego drzewka te rosnąć nie chcą i.. usychają. Nie wiemy jak się na te sprawy zapatrują miarodajne czynniki w Berlinie, Londynie albo też innych stolicach Europy. W Niemczech np. zniesiono już dawno ustawę kagańcową. Psy są prowadzone w większych miastach na smyczy. W kaganiec zaopatruje się psy tylko złośliwe, za co ponosi pełną i surową odpowiedzialność właściciel. W każdej prawie dzielnicy Berlina wyznaczono skwery lub ogrodzenia zadrzewione, gdzie psy mogą wyprostować swe kończyny i zakosztować choć trochę wolności. Mimo to wścieklizny w Niemczech niema, a drzewka rozwijają się pięknie.

Skąd biorą się u nas psy biegające luzem, a więc te, które mogą być jedynie uważane za rozsadników wścieklizny. Możemy je podzielić na kilka kategorii.

1. Peryferie miasta dostarczają przede wszystkim znacznej ilości tych przybyszów. Głosiliśmy już kilkakrotnie, iż pies trzymany na peryferiach miasta ma styczność z psem z okolicznych wiosek. Psy te bowiem, trzymane na łańcuchu przy budzie, są spuszczane na noc i wówczas goniąc za pożywieniem, wzgl. popędzane uczuciem miłości, przebywają nieraz wcale pokaźne przestrzenie. Pies na łańcuchu może być łatwo pokąsany przez wałęsającego się psa obcego, gdy ułatwiony jest dostęp do jego budy. I dla tego też twierdzimy, iż tak długo, dopóki psy na przedmieściach i w okolicznych wioskach nie będą trzymane w budach z wybiegiem szczelnie ogrodzonym, nie pozbędziemy się możliwości zarażenia tych psów wścieklizną.

2. Kercelak. Jest to miejsce, gdzie pokątni handlarze sprzedają psy niewiadomego pochodzenia (najczęściej kradzione lub przybłąkane). Pies taki może być zarażony wścieklizną i w czasie pierwszych objawów choroby ucieka z domu i szerzy spustoszenie w swej dzielnicy.

3. Wielu tzw. miłośników psów nie uważa za stosowne chociażby trzy razy w tygodniu wyprowadzić swego psa na dłuższy spacer. Ta sfera ludzi uważa psa za sprzęt domowy na równi z innym inwentarzem martwym. Oczywiście pies pragnąc wolności i wybiegu, wymyka się sam z domu i w poszukiwaniu wrażeń, może łatwo paść ofiarą wściekłego towarzysza. Właścicielom takich psów należałoby walić mandaty karne w wysokości 200 złotych.

4. Następna kategoria tzw. miłośników psów są to ludzie, którzy zakupują szczenięta jako objekt zabawy dla swych dzieci. Gdy dzieci podrosną, lub gdy pies podrośnie i okaże się nierasowym, wyrzucają go na ulicę. Niektórzy posiadacze suk, po oszczenieniu się tych suk, zamiast szczenięta uśpić, wyrzucają je na bruk, pozostawiając je własnemu losowi. Szczenięta te podrastając wałęsają się od jednego śmietnika do drugiego i tak przeżerając się przez życie, stają się również przypadkowymi bohaterami kronik sanitarnych. Takim miłośnikom psów należałoby również sypać mandaty karne w wysokości 200 zł.

Tak by przedstawiały się mniej więcej środki zapobiegawcze.

W dobie obecnej natomiast dzieją się u nas dziwne rzeczy. Przepis kagańcowy stworzył pewną psychozę i doprowadził do swego rodzaju psiej krucjaty, która polega na tym, iż pewne czynniki, które uważają się również za powołanych i kompetentnych do przestrzegania tych przepisów, nadużywają swego urzędowego stanowiska, aby drogą szykan doprowadzać do rozpaczy tych prawdziwych miłośników psów, dla których ten ukochany czworonóg jest często najlepszym przyjacielem i największym dobrem. Są to nasi dozorcy domów, którzy zależnie od sympatii lub antypatii jakimi darzyć raczą swoich lokatorów, odpowiednio ustosunkowują się do ich piesków.

Umieszczając te przykre fakta, które poruszamy zawsze z pewnego rodzaju zażenowaniem, gdyż świadczą one o niskim poziomie naszej kultury, nie możemy i nie chcemy winić naszych władz, które dla dobra ogółu społeczeństwa wydają zarządzenia takie, jakie uważają za najaktualniejsze. Chcemy tu natomiast jednak wskazać właściwe przyczyny zła i twierdzimy, iż jak długo nie zostaną usunięte bolączki przez nas wytknięte, żadne przepisy nie zdołają ujaźmić tej zarazy, która nam jako Państwu europejskiemu wstyd przynosi. Tam, gdzie właściciel dba o swego psa, nie może być mowy o wściekliźnie, gdyż nawet wrazie pokąsania jego psa, poczyni natychmiast odpowiednie kroki zapobiegawcze. I dla tego też więcej niż wściekliznę, należałoby tępić tych t. zw. miłośników psów, o których wspomnieliśmy w pkt. 3 i 4, i przede wszystkim wysłuchać prośby naszych psów, które wołają głośnym skomleniem: *„Prosimy o uświadomienie naszych właścicieli“*.

Epigramat na cześć psa, wiernego stróża człowieka.

W obroży, na łańcuchu, o głodzie i chłodzie
Pies z narażeniem życia służy swej zagrodzie!
A gdy się zestarzeje—wypędzą z zagrody..
Pójdzie precz, zdechnie z głodu. Zastąpi go młody.

Jan Białasz.

Z POKAZU PSÓW W WARSZAWIE

W dn. 8, 9 i 10 maja b.r. odbył się doroczny pokaz psów rasowych w Warszawie w Dolinie Szwajcarskiej, zorganizowany przez poszczególne Związki Kynologiczne zrzeszone w Międzyklubowym Komitecie Kynologicznym.

Organizacja pokazu stała na dość wysokim poziomie O małych usterkach, jak zbyt późne ogłoszenie wyników oceny sędziowskiej, dopuszczenie mieszańców na ring sędziowski, za późne odznaczenie psów i t. p. rozpisywać się nie będę, gdyż nie wątpię, iż organizatorzy pokazu na przyszły rok unikną tych błędów, które zasadniczo nie powinny mieć miejsca, szczególnie na wystawach stołecznych. Wielu wystawców narzekało na zbyt długi okres trwania pokazu. Trzydniowy okres, jak to już kilkakrotnie poruszano na łamach prasy, jest zbyt długi, męczy psy i zniechęca właścicieli psów do wystawiania swych eksponatów. Na przyszłość należałoby również podawać w katalogu numerację ringów sędziowskich, z zaznaczeniem, jakie rasy na poszczególnych ringach będą oceniane. Ułatwi to orientację wystawcom.

Na ogół stan psów pod względem czystości rasy był niższy w porównaniu z rokiem ubiegłym. Jedynie dział myśliwski zgromadził większą ilość typowego pogłowia w sumie 61 psów. Z tego na pierwszym planie należy postawić setery ang. 23 psy, pointery — 17 psów, następnie setery irlandzkie 6 psów, wyżłów niemieckich — 3, cocker spanieli — 7, jamników — 5, chartów syberyjskich — 2.



P. sędzia Waldemar Marr z Berlina podczas oceny psów na dorocznym pokazie psów rasowych w Warszawie.



P. sędzia hr. dr. Carlo Brasavola di Masa z Verony podczas oceny psów na dorocznym pokazie psów rasowych w Warszawie.

W dziale terierów największą liczbę wykazały foksteriery ostrowłose 19 psów, airedale terierów — 9 — bardzo słabe, za wyjątkiem b. dobrego psa p. inż. Działki i dobrego psa p. inż. T. Makulskiego, szkockich terierów 9, bedlington terierów — 1, kerry blue terierów — 4, west hinghland white terierów — 3, sealyham terierów — 4. Wszystko to razem nie przekracza przeciętnej ilości psów, wystawianych na jakiejkolwiek bądź prowincjonalnej wystawie w Czechosłowacji.

Inne rasy były reprezentowane zaledwie przez jednego lub kilka reprezentantów i tak: w dziale psów do stróżowania i obrony, a więc zasadniczo mającym dzisiaj największe znaczenie dla interesów państwa, wystawiono zaledwie 2 owczarki podhalańskie, 3 polskie owczarki nizinne, 2 przeciętne owczarki niemieckie (mylnie w katalogu nazwane alzackimi), jednego owczarka belgijskiego, 1 słabego owczarka szkockiego, 1 przeciętnego owczarka staroangielskiego, 1 pseudo komandora ze szczeniętami, 4 przeciętne i nietypowe bernardyny, 7 dogów, z tego zaledwie dwa względnie typowe, 7 bokserów, które prezentowały się jakościowo najlepiej ze wszystkich ras służbowych i 3 więcej niż przeciętne sznaucery. Jest to nie wiele, zważywszy, że pokaz odbył się pod hasłem „frontem do psa służbowego“.

Z psów pokojowych prezentowały się b. dobrze 2 pudle, mylnie do tego działu zaliczone, gdyż szczególnie obecnie powstał prąd przywrócenia pudlowi byłego jego stanowiska, które piastował tak dzielnie do końca XVIII wieku jako wodołaz. Próby dokonane w Niemczech wykazały, iż pudel może być z powodzeniem użyty również do pracy węchowej i do stróżowania, a nawet jako pies meldunkowy. Sensację na pokazie wywołały 2 piękne mopsy, które mogłyby być jeszcze lepsze,

gdyby nie zasadniczy błąd w umaszczeniu, a mianowicie brak ciemnego paska na grzbiecie. Pekińczyków 7 — wcale typowych. Dwa przeciętne gryfony brukselskie, jeden bardzo słaby piesek maltański i dwa pinczerki gładkowłose o zbyt jabłkowatej głowie — (typu starego), w końcu jeden szpic i 2 buldogi francuzkie.

Jako atrakcję pokazu należało uważać popisy psów policyjnych, które ściągały wielu żądnych wrażeń widzów. Było to jednak wszystko, jeśli chodzi o dział psa służbowego, gdyż hodowcy nie dopisali zupełnie, a psy policyjne nie odznaczały się rasowością.

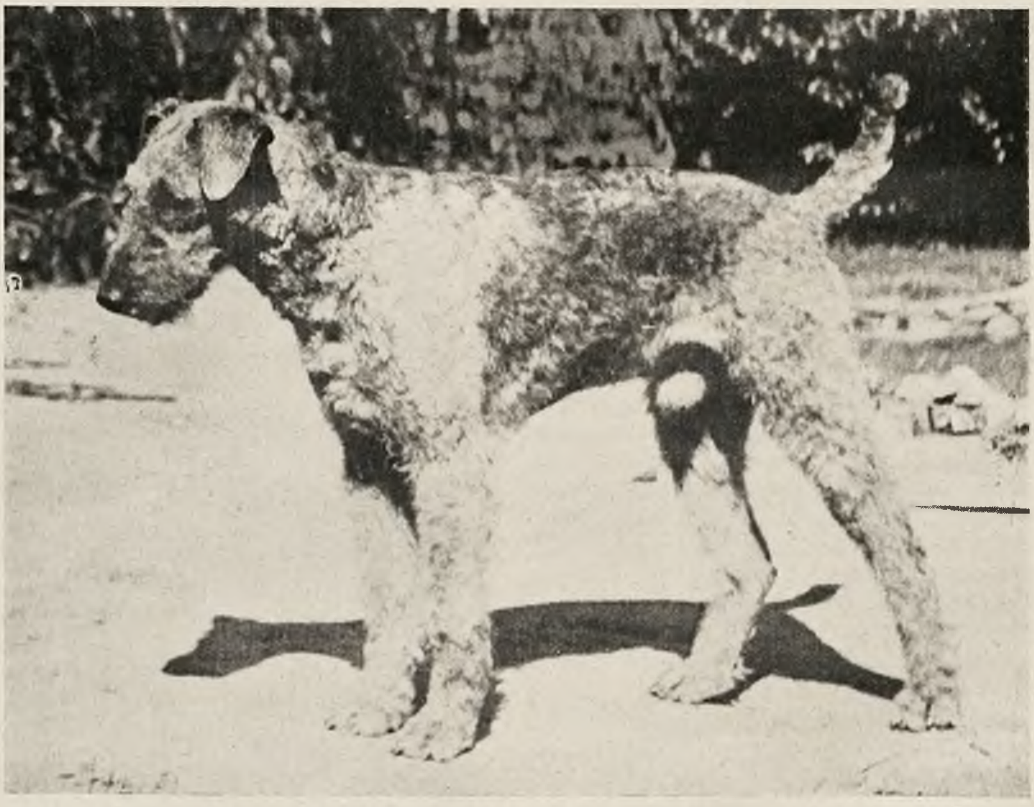
Certyfikat na championat wystawy otrzymały: seter ang. suka „Surprise Guerre", wł. Kółka Łowieckiego „Cyranka", hodowli p. B. Przychodźko, pies „Bronir Imć Manru", hod. i wł. p. B. Staszewski. Pointer „Rhum", hod. i wł. p. Konrad Antoszewski. Foksterier ostrowłosy, suka „Renaissance", hodowca Paula Berger, Wiedeń, wł. p. Greta Syropowa. Sealyham terier, suka „Dixie am Hohenwarth" hodowca Sylvia Stern-Tiring, Wiedeń, wł. p. G. Syropowa. Mops, pies „Tiny Tim", hodowca H. Alexander, Anglia, wł. p. E. Neumanówna. Jak z powyższego zestawienia wynika, za wyjątkiem psów myśliwskich hodowli krajowej, wszystkie inne wybitnie odznaczone psy zostały sprowadzone z zagranicy.

Z psów służbowych przyznano nagrodę Redakcji „Mój Pies" — puchar najlepszemu psu typu służbowego airedale terierowi „Altesse Kadet", hodowli p. L. Lamli w Knurowie, któremu przypadła również w udziale nagroda Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce w kwocie 50 zł. Właścicielem airedale teriera „Altesse Kadet" jest p. inż. H. Dziatlik z Warszawy.

Pozatym należy stwierdzić, że wygląd wystawowy terierów ostrowłosych pozostawiał wiele do życzenia. Niektóre psy skubano na 2—3 dni przed pokazem. Jeden z sealyham terierów nosił widoczne ślady nieudolnego strzyżenia nożyczkami. Na wystawach zagranicznych nie dopuszczonoby psów w takiej formie na ring sędziowski.

Reasumując to krótkie sprawozdanie, należy stwierdzć. iż do uratowania tegorocznej psiej imprezy w Warszawie i zaprezentowania stanu hodowli krajowej, przyczyniły się wyłącznie psy myśliwskie.

Pokaz ten więc nie może być uważany za wykładnik obecnego stanu naszej rodzimej hodowli, gdyż gdyby tak było w istocie, musielibyśmy wysnuć bardzo nie wesołe reminiscencje na temat rozwoju psa rasowego w kraju. *S. W.*



Airedale terier, pies, „Altesse Kadet", ur. 19.VIII.1934 r. hod. Leon Lamla, wł. inż. Henryk Dziatlik, Warszawa, otrzymał na pokazie psów rasowych w Warszawie ocenę „bardzo dobry", nagrodę Redakcji „Mój Pies". Hodowca otrzymał nagrodę Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego.



Pointer, suka, „Mina di Suno", wł. i hod. G. Voli Suno Novarese, otrzymała I nagrodę w międzynarodowej klasie.

W. Marr.
Berlin.

Z PRÓB POLOWYCH W ITALII.

W dniach 3 do 5 kwietnia r. b. miałem przyjemność brać udział w charakterze sędziego na próbach polowych, urządzonych przez Italski Kennel Klub w Bolgheri w prowincji Livorno. Pierwsze dwa dni prób zostały nie mile zakłócone wskutek niepogody, gdyż deszcz lał bezustannie od rana do nocy. Namyślano się już poważnie nad tym czy nie odłożyć prób na inny termin. W trzecim dniu jednakże deszcz ustał i cudowna pogoda wynagrodziła hojnie naszą udrękę Warunki prób były bardzo pomyślne: ogromne obszary, pokryte pszenicą i koniczyną, równa przestrzeń obfitująca w ptactwo, umożliwiły przeegzaminować w bardzo krótkim czasie olbrzymi psi materiał. W próbach wzięło udział 64 psów zgłoszonych do ośmiu klas, w przeciągu więc trzech dni trzeba było dokonać oceny pracy tych psów 115 razy. W liczbie tej zaprezentowano 12 psów ras kontynentalnych, resztę stanowiły pointery i setery.

Z kontynentalnych ras najlepszymi okazały się niemieckie wyżły gładkowłose, którym przyznano pierwsze nagrody. Italskie rasy wykazały bardzo słaby węch i zbyt powolne chody. Ze zgłoszonych psów znalazło się również 4-ch przedstawicieli nowej francuskiej rasy „Epagnuel breton", nie cieszyły się one zbytnim powodzeniem. Pomysł wprowadzenia tej rasy na próby uważam za niezbyt szczęśliwy. Jest to krzyżówka angielskiego setera z Welsh springer spanielem, czyli mieszanina psa ze stójką, z psem pracującym na śladzie. Psy te są bardzo szybkie, ponieważ są one produktem połączenia temperamentów setera i spaniela. Pracy tej jednak nie można nazwać właściwym „okładaniem pola", lecz raczej gonitwą. To co hodowcy tej rasy nazywają stójką, nie jest stójką w ścisłym tego słowa znaczeniu, — pies bowiem zwietrzywszy stadko, a właściwie nawet tylko jego ślady, kładzie się lub siada, w obawie przed karą za spłoszenie stada. Tego można nauczyć zwyczajnego spaniela, jak również każdego kundla Przeszukiwanie u „Epagnuel breton" kuleje wskutek braku należytego systemu w okładaniu pola, psy te noszą głowy zbyt nisko, by nie ominąć śladu zwierzyny. Wogóle typ ten nie może dać żadnego zadowolenia myśliwemu i w żadnym wypadku nie uzasadnia tej szerokiej reklamy, jaką robi się mu w ostatnich czasach w jego rodzinnym kraju.

Angielskie rasy natomiast stanęły na odpowiednio wysokim poziomie. Tak pointery jak i ang. setery wykazały piękny i wysoki styl w okładaniu pola i doskonały węch. Wśród psów zgłoszonych widzieliśmy już niektórych dobrze znanych zwycięzców z lat poprzednich na próbach polowych w Anglii, Belgii i Francji. Niestety, tresura i prowadzenie tych psów, zdradzających wybitne wrodzone zalety, nie stały na wysokości zadania Za wyjątkiem trzech amatorów i dwuch zawodowych trenerów — reszta nie okazała



Niemiecki gładkowłosy wyżeł, pies, „Duro v. Laa", wł. hod. i trener L. Barbieri, otrzymał I nagrodę w międzynarodowej klasie dla kontynentalnych ras.

się mistrzami w swym fachu. Psy znajdują się za mało w „rękach", nie zwracano również uwagi na to, by pies systematycznie okładał wyznaczony mu teren.



Niemiecki gładkowłosy wyżeł, suka „Blume v. Taunushirsch", wł. Cav. G. Firenzuoli, zajął II miejsce.

Najbardziej interesującą okazała się klasa międzynarodowa tak dla kontynentalnych jak i angielskich ras. Do pierwszej zapisano 10 psów, przy czym pierwsze miejsce zajął niemiecki krótkowłosy wyżeł „Duro



Pointer, pies, „Ch. Blackfield Fast", hodowca W. Marr, wł. G. Colombo, zajął I miejsce i zdobył zaświadczenie na championat.

v. Laa", hodowca, wł. i trener L. Barbieri z Mantovy, drugie miejsce — również niemiecki krótkowłosy wyżeł „Blume von Taunushirsch", wł. Cav. G. Firenzuoli trener G. Puttini. W międzynarodowej klasie angielskich psów zgłoszono do konkursu 38 pointerów i seterów. Spotkali się tutaj w konkurencji kilkakrotni zwycięzcy prób polowych Anglii, Belgii i Francji, a więc: seter „Lingfield Ila" i „Lingfield Mystik", importowany z Francji pointer „Gum de Granit", importowana ze Szwecji suka pointer „Ernemar Tama", czarno-nakrapiany pointer „Ch. Blackfield Fast", który już w roku 1935 zdobył w Belgii zaświadczenie na championat i jego „kuzyn" „Blackfield Guy". Prócz wspomnianych asów w próbach tych brał udział cały szereg znakomitych psów krajowych.

Pierwsze miejsce zajął i zdobył zaświadczenie na championat „Blackfield Fast", hodowca W. Marr, wł. i trener G. Colombo. Jest to już jego trzeci championat w tym roku na próbach polowych w Italii. Drugie miejsce zdobył czarnonakrapiany pointer „Gugsa di Bolgheri", hodowli hr U. Della Gherardesca, wł. markiz Niccolo Antinori. Trzecie miejsce — seter angielski „Vane di St. Patrick", hodowli E. Nasturzio, wł. Nobile Barnaba di Buja, trener G. Puttini.

Nie zważając na złą pogodę, próby polowe zgromadziły liczną rzeszę miłośników z różnych części Italii, głównie zaś z północy, gdzie myśliwych jest znacznie więcej.



Seter ang. pies, „Vane di St. Patrick" hod. E. Nasturzio, wł. Nobile Barnaba di Buja, otrzymał III nagrodę w międzynarodowej klasie.

Psiarstwo w Italii jest bardzo popierane przez czynniki państwowe, jak wogóle wszystkie gałęzie sportu. Fakt, że w Italii sportem myśliwskim i hodowlą psów interesuje się znaczna ilość osób z wyższych sfer, przyczynia się do rozwoju tej dziedziny, gdyż bez materialnych ofiar żaden sport nie jest w stanie rozwinąć się należycie, w szczególności zaś hodowla zwierząt.



Pointer, pies, „Gugsa di Bolgheri", hod, hr. U. Della Gherardesca, wł. Marquis Niccollo Antinori, otrzymał II nagrodę w międzynarodowej klasie.



Pointer, pies, „Teru di Bolgheri", hod. i wł. hr. U. Della Gherardesca.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. R. W. — przewodnik psa.

Prosi Pan o wyjaśnienie przyczyny, dla czego nie wskazane jest przewożenie psów wyszkolonych w pracy węchowej na miejsce ich pracy motocyklami z przyczepką, a dla czego natomiast wolno jest przewozić psy koleją, furmankami, samochodami i t p. Jaki wpływ wywiera środek lokomocji na możliwości węchowej pracy psa?

Nie wiemy przez kogo został Pan poinformowany o tym, iż przewożenie psa motocyklem z przyczepką miałoby być gorsze, niż innym środkiem lokomocji. Znane nam są wypadki, iż wielu myśliwych przewozi właśnie swoje psy na polowanie motocyklem z przyczepką i psy te po nawet dość długiej podróży czują się doskonale i pracują parę godzin w polu bez zarzutu. Wszystko zależy od przyzwyczajenia psa. Znamy nawet wypadki, iż pies kojarząc jazdę tym środkiem lokomocji z mającą nastąpić pracą, która go bardzo emocjonuje, na widok motocyklu z przyczepką, okazuje największą radość i pierwszy zajmuje miejsce w przyczepce. Możemy więc śmiało twierdzić, iż motocykl z przyczepką jest o tyle lepszy od innych środków, iż pies w przyczepce znajduje się przy swoim przewodniku i niema nikogo z obcych ludzi obok siebie, co mogłoby go ewent. drażnić. Pies przewożony motocyklem jest mniej narażony na wydzieliny gazów spalinowych, gdyż pęd powietrza je natychmiast paraliżuje, w samochodzie zaś zakrytym, dają się psu te wydzieliny szczególnie przykre odczuwać. Przewóz furmankami jest może najmniej odpowiedni, gdyż wymachiwanie batem, wstrząsy wozu, i t. p. denerwują psa. Za zasadę należy przyjąć, iż psa nie powinno się przewozić w czasie dość silnej temperatury w lecie, gdyż po każdym środku lokomocji pies będzie się przez jakiś czas czuł źle, mogą tu wystąpić nawet wymioty i inne dolegliwości. O ile nieda się temu zapobiec, należy po każdej podróży humor psa poprawić, bądź to, przez nawiązanie z nim zabawy, krótki odpoczynek, podanie mu smakołyku i t. p. a pies, dobrze wyszkolony, pracować będzie zawsze chętnie. Na Śląsku jest nawet zwyczaj umieszczania psa na bagażniku przy rowerze, gdzie pies zajmuje miejsce opierając się przednimi łapami na ramionach rowerzysty. Psy odbywają takie podróże b. chętnie i czują się doskonale.

P. Zygmunt Ruszkowski, Buczacz.

Jaki jest najhumanitarniejszy sposób uśmiercania szczeniąt? Pisze Pan, iż uśmiercał Pan je dotychczas przez uderzenie głowami o mur i miał Pan z tego powodu wielkie nieprzyjemności ze strony Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.

Sposób jaki Pan dotychczas praktykował nie był ani humanitarnym ani estetycznym, gdyż po pierwsze — uderzenie takie mogło narazić szczenię na męczarnie, po drugie zaś mogło wywołać słuszne oburzenie i niemiłe dla Pana konsekwencje. Najhumanitarniejszym sposobem jest tak zwane usypianie szczeniąt. Sposób usypiania, o ile mema na miejscu lekarza weterynarii, jest następujący: szczenięta możliwie zaraz po porodzie i w nieobecności suki, wkłada się do jakiegoś szczelnego naczynia, otwór górny obwiązuje się szmatą, którą skrapia się chloroformem. Dawka chloroformu winna wynosić około 30 gramów. Po kilku minutach szczenięta usną, poczym należy je natychmiast zagrzebać w poprzednio przygotowanym, głębokim dole i zasypać ziemią. Zbyt płytki dół może suka odgrzebać. W każdym razie nie śmie suka wiedzieć o miejscu pochowania szczeniąt.

P. Antoni Rybak, Grudziądz

Pisze Pan, iż pies Pański, którego Pan sprzedał o 40 km od Grudziądza powrócił po 4-ch dniach, mimo iż podróż do miejscowości nowej odbył nocą i nigdy tej okolicy nieznał. Zapytuje Pan czym należy ten wypadek wytłómaczyć i jakim zmysłem powoduje się pies w takich sytuacjach?

Zdolność psa odszukania swojej siedziby, nawet z wielkiej odległości, nie jest dotychczas naukowo zbadana. Nauka określa tę zdolność mianem zmysłu orientacji. Planowe próby nad problemem zmysłu orientacji psa rozpoczął prof. Bastian Schmid (Niemcy) w październiku 1931 roku z 5 owczarkami niemieckimi Jeden z psów został przewieziony na odległość około 20 km. w nocy pociągiem w okolicę mu nieznaną. Po przybyciu do tej nowej miejscowości został pies zwolniony z linki przez osobę zupełnie mu obcą. Natychmiast po zwolnieniu pies puścił się na przełaj przez pola i przechodząc las, krzyżyjąc kilka dróg, przepływając rzeczkę, dotarł po niespełna 4 godzinach do swego domostwa. Na całym obszarze dzielącym obydwie miejscowości były rozstawione posterunki obserwacyjne, (motocykliści, jeźdźcy), którzy mogli dokładnie studiować zachowanie się psa. Przy tym eksperymencie jak i przy dwuch następnych skonstatowano niezbicie, iż psy podążając do swej miejscowości nie posiłkowały się ani zmysłem węchu, ani też zmysłem wzroku, ani słuchu. Psy nie obwąchiwały drzew jak to jest ich zwyczajem, nie zatrzymywały się przed zabudowaniami, zagajnikami, nie reagowały na drogi, pojazdy, szmery i t. p. Nie krążyły też wokoło, lecz biegły prawie ciągle w jednym kierunku. Z 5-ciu psów tylko 3 wykazały tę zdolność, natomiast inne dwa psy zupełnie zawiodły, kręcąc się bezradnie w miejscu i zatrzymując się przy najbliższym domostwie. Według prof. Schmida stoimy narazie przed jakimś nieznanym zmysłem psa, który można określić mianem „absolutnego zmysłu orientacyjnego".

Cieszylibyśmy się bardzo, gdyby nasi badacze w Polsce zechcieli również podjąć się prób nad rozjaśnieniem tego bądź co bądź bardzo ciekawego problemu.

DOOKOŁA PSA.

Światowy Kongres Kynologiczny w Paryżu.

Société Centrale Canine de France, której powierzono organizację 4 Międzynarodowego Kongresu Kynologicznego przez Międzynarodową Federację Kynologiczną (F. C. I.) w Paryżu w dn. od 19 do 21 lipca b. r., powiadamia wszystkich uczestników kongresu, by zechcieli niezwłocznie zamówić sobie pokoje w oddziałach Towarzystwa Cook, ponieważ na miejsca w hotelach nie będzie można liczyć. Chcący uczestniczyć w kongresie powinni zapewnić sobie kartę kongresową. Koszt tej karty wynosi 100 f. fr. — 24 zł. które należy niezwłocznie wpłacić pod adresem Société Centrale Canine de France, Paris, 3, Rue de Choiseul. Karta kongresowa daje prawo do rozmaitych udogodnień jak: zniżka taryfy na kolejach francuskich, tańsze kwatery i t. p.

Od dnia 23 do dnia 25 lipca odbędzie się Międzynarodowa Wystawa Psów w Paryżu.

SĘDZIOWANIE NA PUNKTY.

Na posiedzeniu grona Związku sędziowskiego Klubu Boksera w Niemczech rozpatrywano projekt wprowadzenia nowowypracowanego systemu sądzenia bokserów na punkty. Wniosek ten upadł ze względu na to, iż od 20 lat czynione próby oceniania psów na punkty nie dały pozytywnych rezultatów i doprowadziły do wielkich nieporozumień, tak samo, jak system oceniania psa przez kilku sędziów wspólnie.

Owczarek niemiecki czy alzacki?

Międzynarodowa Federacja Kynologiczna (F.C.I.) w Brukseli rozesłała okólnik do wszystkich organizacji należących do F. C. I., w którym oznajmia, iż „nazwa Alsatian, Elsässischer Schäferhund, Alsacia, Chien de berger d'Alsace, loup d'Alsace, jest niewłaściwą i należy jej unikać. Właściwą nazwą jest Deutscher Schäferhund (owczarek niemiecki)".

Pies jako listonosz.

Jeden z właścicieli majątku w Prusach Wschodnich otrzymywał pocztę zawsze za późno ze względu na 7-mio kilometrową odległość od urzędu pocztowego. Wpadł więc na pomysł i wyszkolił swego owczarka w służbie meldunkowej. W przeciągu 6-ciu tygodni pies pojął tę sztukę i codziennie zgłasza się na poczcie po odbiór poczty. Urzędnik wkłada mu pocztę do torebki umieszczonej na szorkach, po czym pies przynosi ją swemu panu. Przestrzeń 7-mio km. odbywa pies przeciętnie w przeciągu 20 minut.

Eksport psów z Niemiec.

Jak donosi niemieckie czasopismo „Der deutsche Polizeihund" wywieziono w roku 1926 z Niemiec zagranicę psów za ogólną sumę 5 milionów marek. Jest to suma wprost nie wiarogodna. Głównymi odbiorcami są związki kynologiczne północnej i południowej Ameryki, Japonii i Italii. W związku z tym — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przygotowuje projekt znacznej obniżki podatku od psów rasowych, celem ułatwienia hodowli i wzmożenia exportu psów niemieckich, gdyż export ten stanowi dość poważny czynnik w czteroletnim planie gospodarczym Niemiec.

Bestie w ludzkim ciele.

Pod tak dosadnym tytułem piętnuje prasa niemiecka wypadek znęcania się nad psem w jednej z wiosek w okolicy Poczdamu. Wypadek ten, który znalazł swój epilog w sądzie, miał następujący przebieg: Do jednej z zagród wśliznął się pies zwabiony obecnością goniącej się suki. Na skomlenie psa wybiegł właściciel zagrody z dwoma parobkami i polecił im psa przepędzić. Parobcy schwycili psa, uwiązali mu sznur na szyji i powiesiwszy go na drzewie, okładali tak długo kijami, dopuki pies życia nie skończył. Po przeprowadzeniu rozprawy skazał sąd obydwóch parobków na miesiąc więzienia, właściciela zagrody zaś na 300 marek grzywny za nie przeszkodzenie parobkom w spełnieniu tego bestialskiego czynu.

Wypadek ten określa prasa niemiecka jako odosobniony. Bylibyśmy bardzo radzi gdyby nasi Czytelnicy zechcieli nam donosić o każdym znanym im wypadku podobnych barbarzyńskich ekscesów. Mamy wrażenie, że liczba podobnych wypadków u nas, szczególnie gdy chodzi o masowe wybijania psów po wsiach z powodu rzekomej wścieklizny, przekraczać będzie znacznie tę smutną statystykę ludzkiego barbarzyństwa.

Wprowadzenie psów dla ochrony lasów w Czechosłowacji.

Wielka ilość morderstw popełnianych w ostatnich czasach na strażnikach leśnych, oraz wielkie kradzieże w lasach państwowych i prywatnych, zmusiły władze czechosłowackie do wprowadzenia psów ochronnych dla pomocy gajowych i leśniczych. Wzorując się na doświadczeniach niemieckich, utworzono w miejscowości Gratzen w południowych Czechach ośrodek wyszkolenia psów towarzyszy, który może wyszkolić rocznie 100 psów. Program 10 tygodniowego wyszkolenia obejmuje: tropienie świeżych ścieżek śladów, przeszukiwanie obszarów za przedmiotami i ludźmi, ochronę osobistą i ćwiczenia potęgujące wytrzymałość i sprawność fizyczną psa, według metod Most-Böttgera. Należy tu nadmienić, że ochrona lasów w Niemczech posiada obecnie 700 wyszkolonych psów. Według

doświadczeń, poczynionych w Niemczech i Czechosłowacji, jeden gajowy z dobrym psem towarzyszem zastępuje normalnie dwóch do czterech strażników leśnych, — zależnie od warunków terenowych.

Uzbrojenie straży leśnej zmodyfikowano w ten sposób, iż oprócz broni długiej, zaopatrzono strażników w pistolety, która to broń nadaje się szczególnie dobrze w nocy, w gęstwinie i w czasie walki na najbliższą odległość.

Połączenie Towarzystw.

Jak donosi „Die Hundewelt", z dnia 15 maja b. r., nastąpiło połączenie „Związku psa ochronnego i służbowego" z siedzibą w Diseldorfie, z „Pierwszym niemieckim związkiem psów policyjnych" w Duisburg. Połączenie to nastąpiło na życzenie najwyższego kierownictwa armii, ze względu na interesy psiarstwa służbowego w armii. Zarządzenie to nie powoduje narazie żadnych zmian w lokalnych związkach podległych dotychczas obydwu wymienionym organizacjom.

Organizacja Psiarstwa Niemieckeigo.

W Nr. 2 czasopisma „Kleintier und Pelztier" podane zostały pewne zmiany w organizacji psiarstwa niemieckiego, a mianowicie: na wniosek Ministerstwa Spraw Wojskowych został Niemiecki Związek Kynologiczny Rzeszy (R. D H.) wyłączony z zakresu Kierownictwa Sportu Niemieckiego i przyłączony jako samodzielna państwowa jednostka do Państwowego Związku Hodowców Małych Zwierząt przy Min. Rolnictwa, za wyjątkiem związków psów myśliwskich, które zostały podporządkowane bezpośrednio wielkiemu Łowczemu Rzeszy. Ponadto na wniosek Ministerstwa Spraw Wojskowych wydało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozporządzenie, mocą którego wszystkie gminy i urzędy komunalne są zobowiązane do przydzielania bezpłatnie lokalnym związkom kynologicznym zrzeszonym w R. D.H. odpowiednich terenów dla celów wyszkoleniowych.

HUMOR

Należyta odprawa.

W połowie zeszłego wieku żył w Kopenhadze sławny lekarz dr. Brandys, który cieszył się wielkim uznaniem najwyższych sfer i domu królewskiego. Pewnego dnia został on zawezwany do bardzo bogatego bankiera. Po wejściu do pokoju skierował on do pacjenta stereotypowe pytanie: „No, jak się panu powodzi" — Bankier odpowiedział szorstko: „Jak się ma powodzić. Wszyscy razem jesteśmy biednymi psami!". Lekarz odpowiedział uprzejmie: „Pan myli się napewno. Pan nie jest biednym, ja zaś nie jestem psem".

Zeszedł na psy.

Do okienka biura podatkowego pewnego Magistratu zapukał jakiś kompletnie obdarty człowiek.

„Pan życzy sobie?" — zapytał urzędnik.

„Pan wybaczy, — chciałem zapytać, czy muszę zapłacić podatek za psy, na które zeszedłem z powodu dewaluacji dolara?"

Prosimy uprzejmie o regularne wpłacanie należności za prenumeratę.

Nieuiszczenie opłaty z góry spowoduje wstrzymanie dalszej wysyłki czasopisma.

MÓJ PIES

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji:

rocznie zł. 8.— półrocznie zł. 4.50
kwartalnie zł. 2.50 zmiana adresu gr. 50

Dla członków Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce oraz Stowarzyszenia Hodowców Psów Policyjnych w Chorzowie wraz z oddziałami

rocznie zł. 6.— półrocznie zł. 3 25

CENY OGŁOSZEŃ:

	1/1	1/2	1/4	1/8
4 str. okładki	200 zł.	110	60	40
2 i 3 str. okładki	150 „	80	50	30
za tekstem	150 „	65	40	25

Drobne — za wyraz wysokości 1 m/m w tekscie 15 gr., za tekstem 10

Od Redakcji: Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do ich umieszczenia. Za poglądy wyrażone w Wolnej Trybunie odpowiedzialni są autorowie tych artykułów. Artykuły winny być pisane na maszynie, ewentualnie bardzo czytelnym pismem.

Redaktor przyjmuje we wtorki od godz. 11 do 13 i w piątki od 16 do 18.

Sekretariat czynny codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 10 – 12.

Numer nie zwrócony lub też nie reklamowany w ciągu 10 dni uważa się za przyjęty.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice 10 zł.

Ogłoszenia płatne zgóry.

Za terminowe wyjście ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Mojego Psa" Warszawa 12, ul. Olesińska 5, czynna codziennie od 10 — 12.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.

Za Komitet Redakcyjny: **Stefan Błocki.** Redaktor i Wydawca: **L. Chmielewska.**

Adres telegraficzny: Warszawa 12, „Mój Pies".

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa 12, Olesińska 5, tel. 4 25 73. Konto P.K.O. 98-98.

NEUMAN & TOMASZEWSKI, ZAKŁADY GRAFICZNE WE WŁOCŁAWKU